

ASPEKTY MIMESIS (zarys problematyki)

CZYM JEST MIMESIS?

Z pewnością jednym z niedostatków kategorii *mimesis* — tej wywodzącej się z tradycji helleńskiej — jest jej nie ustalony zakres oraz płynna treść znaczeniowa. Mimo wielowiekowych dziejów tej kategorii, niepodobna w istocie udzielić jasnej odpowiedzi na pytanie, czym jest *mimesis*, jakich zjawisk dotyczy, w jaki sposób i według jakich reguł zjawiska te porządkuje. Każde zjawisko można dziś na dobrą sprawę uznać za „mimetyczne” względem jakiegoś innego zjawiska, podobnie zresztą jak każdą interpretację tego typu można opatrywać wieloma pytajnikami. I niewątpliwie taki stan rzeczy nie należy do zadowalających, albowiem kategoria *mimesis* przestaje w nim cokolwiek wyodrębniać, więcej, przestaje być narzędziem rozpoznawania zjawisk oraz ich opisu. Pozbawiona odniesień i funkcji krytycznych — staje się komunalem. Jednakże w tej właśnie postaci — i to jest ta druga strona medalu — staje się ona również pytaniem, problemem, który motywuje pojęcie kwestii w niej tyleż elementarnych, co zasadniczych, obejmujących samą jej istotę.

Na ową niezadowalającą „nieprzezroczystość” *mimesis* złożyło się wiele przyczyn. Należałoby uwzględnić wśród nich m.in. jej zdumiewającą stabilność, tj. trwanie przez blisko 25 wieków w charakterze jednego z kluczowych pojęć poetyki, teorii literatury i sztuki (pomijając inne zastosowania), jak też niezwykle żywotność przejawiającą się w różnorodności, zmienności i ekspansywności poszczególnych użyc. To właśnie owe kolejne użycia i interpretacje kategorii *mimesis* modyfikowały znaczenia stare oraz dodawały nowe zależnie od zmieniających się okoliczności. Wszystkie te złożone procesy kształtowały swoją dialektykę *mimesis*. Wyznaczały ją sprzeczności między tożsamym historycznie znakiem rozpoznawczym problemu (*mimesis* jako skrót, hasło, symbol) oraz przypisywanymi mu znaczeniami, niejednokrotnie przeczącymi sobie wzajemnie; między zakrzeplą formą pojęciową a rozsadzającymi ją konkretnymi treściami przedmiotowymi; między normą naśladowania narzucaną praktyce oraz jej anarchizującymi naruszeniami. Dialektyka *mimesis* doprowadziła w rezultacie do wewnętrznego zróżnicowania tej kategorii i do wyodrębnienia w niej kilku podstawowych wariantów, które w *mimesis* akcentują odpowiednio „naśladowanie”, bądź „podobieństwo”, „odbicie”, „przedstawienie”, „reprodukcję”, czy też „powtórzenie”. Występowanie tych wariantów — nie zawsze zresztą uświadamianych i ujawnianych w rozważaniach na temat *mimesis* — nasuwa wręcz pytanie, czy oraz w jakim stopniu

„mimesis” jest nazwą homonimiczną, ukrywającą pod parasolem wspólnej formy dźwiękowej całkowicie odmienne treści, problemy i zjawiska.

Do tego miejsca mówiłem o *mimesis* jako nazwie, idei czy kategorii, ale wszakże *mimesis* pretenduje również do miana teorii. Niewątpliwie bycie teorią jest sprawą o wiele poważniejszą niż funkcjonowanie w charakterze luźnej idei czy kategorii. Teoria wymaga wskazania określonego przedmiotu zainteresowań oraz zakresu tłumaczonych zjawisk, zaprezentowania ich całościowej i spójnej interpretacji, posługiwania się odrębnym językiem i stworzenia systemu pojęć. Uwzględniając powyższe kryteria, można, jak się wydaje, wydobyć pewne elementy teorii mimetycznych w dziedzinie filozofii, sztuki i literatury. Zabarwienie tego rodzaju mają na przykład twierdzenia: „świat materialny jest odbiciem wiecznych i niezmiennych idei”, „całe życie jest jednym powtórzeniem”, „naśladowanie rządzi zachowaniami ludzi”, „literatura jest odzwierciedleniem rzeczywistości”. Interpretacji mimetycznej, jak widać, podlegają w nich zjawiska zarówno w skali najszerszej (świat materialny), jak również w skali ograniczonej (literatura). Wydaje się jednak, że w podanych przykładach twierdzeń mimetycznych terminy „naśladowanie”, „odbicie”, „odzwierciedlenie”, czy „powtórzenie” traktuje się najczęściej jako zrozumiałe same przez się, jako oczywistości. Tymczasem to one właśnie są najbardziej niejasne i problematyczne, na nich też wypadnie skupić uwagę.

W swoim tekście chciałbym się zająć przede wszystkim myśleniem mimetycznym jako takim oraz tym, co zawiera się w *mimesis* jako *sui generis* konstrukcie teoretycznym. Zadanie tego rodzaju wymaga być może paru słów komentarza. Otóż kategoria *mimesis*, która tak często występuje jako narzędzie interpretacji wszelkiego typu zjawisk i dziedzin przedmiotowych, sama pojawia się tutaj w roli „niewiadomej”, w charakterze przedmiotu i celu interpretacji. Nie chodzi mi jednak o dokonywanie czysto semantycznej analizy słowa *mimesis* i jego historycznych użyc. Chodzi natomiast o wydobycie kilku podstawowych założeń, na jakich opiera się myślenie mimetyczne oraz o przedstawienie konsekwencji, jakie one pociągają lub mogą za sobą pociągać. Metodę, jaką się tu posługuję, można by nazwać rodzajem dedukcji.

Rozważaniom niniejszym przyświeca intencja antyredukcyjna, wyrażająca się w dążeniu do eksponowania w idei *mimesis* przede wszystkim tego, co jest w niej istotne, a zarazem swoiście „mimetyczne”. Wyklucza to, rzecz jasna, objaśnianie *mimesis* za pośrednictwem zjawisk bardziej znanych lub modnych, takich jak semiotyka, strukturalizm, psychoanaliza, dekonstrukcjonizm itd. Nie wyklucza to jednak wstępnego i roboczego określenia *mimesis*, niezbędnego po to, ażeby ogólnie ustalić kierunek poszukiwań.

Mimesis rozumiem więc tutaj jako swoistą odmianę *praxis*, tj. jako szczególny rodzaj ludzkiej działalności przedmiotowej (uprzedmiotowionej). W przedstawionym rozumieniu *mimesis* nie jest więc ani abstrakcyjną relacją, ani też na przykład samodzielnym, bezosobowym procesem,

aczkolwiek w *praxis* mimetycznej można niewątpliwie wyodrębnić zarówno elementy relacyjne, jak i procesualne. Nie utożsamiam też *praxis* mimetycznej ani z jakąś szczególną postacią znaku (znaków), ani ze zjawiskiem komunikowania się, choć oczywiście mamy w niej często do czynienia ze znakami i komunikowaniem się, podobnie zresztą jak jeszcze z wieloma innymi właściwościami. Określenie — działalność „przedmiotowa” (uprzedmiotowiona) pojawia się tu w znaczeniu bliskim pojęciu eksterioryzacji.

ONTOLOGIA MIMESIS

Narzuca się uzasadniona wątpliwość, czy refleksja na temat ontologii *mimesis* jest potrzebna, czy spełnia ona warunki sensowności i naukowej racjonalności. Można bowiem argumentować — w ten sposób na pewno zachowałby się jakiś ortodoksyjny neopozytywista — że refleksja tego typu prowadzi do spekulacji, mnożenia bytów i stawiania zagadnień pozornych. Kto wie, być może zastrzeżenia neopozytywisty są w części wypadków nawet usprawiedliwione. W omawianej obecnie sprawie byłyby one jednak z pewnością bezzasadne. Zagadnienie ontologii *mimesis* — to bowiem zagadnienie realności *mimesis*. Niepodobna zaprzeczyć, że pytanie: jakiego typu realnością jest *mimesis*, jest pytaniem ze wszech miar doniosłym, aczkolwiek najchętniej w rozważaniach poświęconych *mimesis* przemilcza się je, bądź też pozostawia bez odpowiedzi. Dowodzi to, jak bardzo jest ono trudne, jak niezbędna jest choćby wstępna refleksja na jego temat.

Na pierwszy rzut oka można by sądzić, że realność *mimesis* sprowadza się do realności dzieła naśladowczego, które powstaje w trakcie działalności mimetycznej oraz stanowi jej element (na przykład wtedy, gdy działalność ta uzewnętrznia się w grze aktorskiej lub happeningu, które są jednorazowym wydarzeniem) lub trwały wytwór (wtedy, gdy chodzi o rzeźbę, obraz, rysunek czy utwór literacki). Interpretacja taka wydaje się jednak zawodna. Dotyczy ona bowiem realności dzieła jako takiego, pozostaje natomiast obojętna wobec faktu, że chodzi tu nie o dzieło jako takie, lecz o dzieło — mimetyczne. W rzeczywistości realność *mimesis* nigdy nie sprowadza się do jednowymiarowej, immanentnej realności dzieła naśladowczego. Wszak każde dzieło naśladowcze zakłada ze swej istoty istnienie określonego przedmiotu naśladowania, podobnie zresztą jak zakłada ono również istnienie określonych relacji wiążących je z tym przedmiotem. Otóż nie da się pomyśleć niesprzecznie wyrażenia „dzieło naśladowcze” bez równoczesnego pomyślenia „przedmiotu naśladowania”, komplementarnego względem dzieła. Na tej podstawie twierdzę więc, że realność (swoista przedmiotowość) *mimesis* jest niezbywalnie realnością k o m p l e m e n t a r n ą. Każda próba uproszczenia czy redukcji tej niezbywalnej komplementarności zamienia się z konieczności w podstawianie na miejscu *mimesis* czegoś zupełnie innego niż sama *mimesis*. Nie można więc uprawiać autentycznej refleksji dotyczącej *mimesis* rezygnując uprzednio z uznania

właściwej i swoistej dla niej rzeczywistości (przedmiotowości) komplementarnej. Bardziej swobodnie tę swoistą rzeczywistość *mimesis* można by również nazwać rzeczywistością bliźniaczą lub podwójną.

Na tle powyższej propozycji można wskazać dwie inne, skrajne interpretacje ontologiczne, zaświadczone niejednokrotnie w dziedzinie refleksji o *mimesis*. Jedną z nich, jak o tym była już mowa, utożsamia *mimesis* z ontologią samego dzieła naśladowczego, w izolacji od przedmiotu naśladowania, druga natomiast dzieło to sprowadza do przedmiotu naśladowania i ujmuje je wyłącznie jako wygląd, przejaw lub emanację tego przedmiotu. Obie te ontologie, jako ekstremalne wzajemnie się negują i wykluczają, aczkolwiek obie mają charakter immanentny i powstają w wyniku upraszczania rzeczywistej złożoności *mimesis*, jak też w wyniku pominięcia kształtującej ją komplementarności. Można by nazwać je odpowiednio ontologią dzieła oraz ontologią referencji. Ich bliższa analiza dowiodłaby jednak, że cechuje je niespójność.

Opozycja obu tych ontologii zarysowała się bodajże już w starożytności, w rozbieżności stanowisk na temat *mimesis* w *Państwie* Platona oraz *Poetyce* Arystotelesa. To właśnie w X księdze *Państwa* pojawiły się załączki ontologii referencji dzięki radykalnemu przeciwstawieniu przez Platona „rzeczy istniejących naprawdę” oraz ich pochodnych i wtórnych „wyglądów”, stanowiących, jak sugerowała użyta przez filozofa metafora lustra, jedynie zwiewne, nietrwałe „odbicia” tych rzeczy. Przeniesiona na stosunek dzieła naśladowczego — przedmiot naśladowania, metafora ta narzucała z konieczności przeświadczenie o zachowanej między dziełem i jego przedmiotem separacji ontologicznej, o tym, że należą one do jakościowo różnych dziedzin bytu, nie mających ze sobą nic wspólnego. Współ z tą separacją Platon degradował również odrębną przedmiotowość dzieła naśladowczego, co — jak wiadomo — korygowała *Poetyka*.

Dokonane ustalenia wielorako rzutowały na sposób rozumienia dzieła naśladowczego. W ślad za autorem *Państwa* dostrzegano w nim „cień bytu”, „omam”, „ułudę”, „widziadło”, „zasłonę pozorów”, „kłamstwo” i „oszustwo”. Z drugiej zaś strony, na dzieło naśladowcze chętnie przenoszono te same oceny, jakie wypowiedziano o przedmiocie naśladowania. Odzierając w ten sposób owo dzieło z przedmiotowości własnej, przybierano je niepostrzeżenie w przedmiotowość cudzą, tj. w przedmiotowość zawartych w nim referencji.

Poetyka Arystotelesa nobilitowała dzieło naśladowcze jako twór wewnętrznie zorganizowany, swoisty i do pewnego stopnia samoistny na tle przedmiotu naśladowania, ale ontologia dzieła w pełni rozwinęła się w obecnym i poprzednim stuleciu (romantyzm). Jej źródłem i podstawą było rozważanie „twórczości poetyckiej jako takiej”, jako *creatio ex nihilo*, która wyzwala się z więzów tradycji i zrywa z nakazem odtwarzania czy to klasycznych wzorów, czy to zastanej przedmiotowości otaczającego świata (realizm). Ontologia ta — inaczej niż ontologia referencji — zmierzała do utwierdzenia tożsamości dzieła zagrożonego w swym bycie i swej odrębności inwazją zachłannej, innorodnej wobec niego przedmiotowości. Dokonywało się to, historycznie biorąc, na

wiele rozmaitych sposobów. Ingarden, najwybitniejszy z polskich filozofów literatury, zewnętrzne wobec dzieła przedmioty realne zamieniał w przedmioty intencjonalne, z kolei zaś przedmioty intencjonalne przekształcał w „przedmioty przedstawione w dziele”, aby następnie te ostatnie uznać wyłącznie za jeden z aspektów samoistnej struktury dzieła naśladowczego, za jego „część” i „składnik”. Przedmioty naśladowania stawały się w ten sposób czymś od dzieła całkowicie oderwanym, odmianą kantowskich, niepoznawalnych „rzeczy samych w sobie”. Rezygnując z uznania w *mimesis* jej realności komplementarnej, przeoczono tutaj, że idea *mimesis* staje się całkowicie bezprzedmiotowa.

Ontologia referencji utożsamiała dzieło z przedmiotem naśladowania, ontologie dzieła z kolei ujmowały z reguły zewnętrzny przedmiot naśladowania jako aspekt własnej struktury. Konfrontacja obu stanowisk ujawnia ich wzajemną ograniczoność.

MIMESIS I POZNANIE

Formułowano niejednokrotnie pytanie, czy działalność mimetyczna ma jakiś związek z poznaniem, w szczególności zaś, czy wymaga od podmiotu naśladowającego aktywności poznawczej oraz czy prowadzi do jakichś istotnych rezultatów poznawczych wyrażonych lub też utrwalonych w dziele naśladowczym. I to pytanie również nie zalicza się do najprostszych. W rzeczywistości nie sposób udzielić na nie bezpośredniej i jednoznacznej odpowiedzi. Zależy ona bowiem od tego, a) jaki rodzaj poznania ma się na myśli, b) jakiej działalności mimetycznej ono dotyczy. Inaczej wszakże problem przedstawia się wtedy, gdy uwzględnimy wyłącznie poznanie naukowe, aspirujące do ścisłości, inaczej wówczas, gdy chodzić nam będzie o wiedzę podstawową (zdroworozsądkową) lub intuicyjną. Dojdziemy do innych rezultatów wtedy, gdy poznanie utożsamimy z ogólną wiedzą teoretyczną, do innych zaś wówczas, gdy będzie to wiedza empiryczna (ustalenie, bądź ujawnienie nieznanych faktów) albo też praktyczna (oppanowanie specjalnych umiejętności na podstawie poznania związków i zależności między zjawiskami). Ważne jest także to, czy pytanie o pierwiastki poznawcze w działalności mimetycznej dotyczy wiedzy czysto przedmiotowej, podlegającej weryfikacji, czy też odnosi się ono do ludzkiej samowiedzy ujętej w dziele antropomorficznie. Nie bez znaczenia pozostaje również forma tego poznania: czy występuje ono w formie intelektualnej, abstrakcyjnej, czysto pojęciowej, czy też przybiera kształt obrazowy i naoczny.

Naturalnie, zestaw powyższych pytań wpływających na rozstrzygnięcie omawianego problemu: *mimesis* — poznanie można by znacznie rozszerzyć i połączyć odpowiednio z odmianami działalności mimetycznej. W każdym wypadku prowadziłyby to jednak do rozważań szczegółowych, wykraczających poza ramy niniejszego szkicu. Dlatego wypadnie ograniczyć się w

tym miejscu jedynie do kilku spostrzeżeń ogólnych, naświetlających podstawy poruszanego zagadnienia.

Warto na wstępie podkreślić, że związek działalności naśladowczej z poznaniem nierzadko ujmowano jako wysoce problematyczny i dyskusyjny i że nie zawsze odnoszono się do niego pozytywnie. Dość przypomnieć, że w starożytności Platon gwałtownie rozprawiał się z tezą głoszącą, że sztuka naśladowcza wytwarza jakieś doniosłe, znaczące dla państwa i społeczeństwa wartości poznawcze. Dochodził on do wniosku, że nie dostarcza ona żadnej istotnej wiedzy teoretycznej, ani tym bardziej nie uczy umiejętności praktycznych. Z *Iliady* Homera nie można nauczyć się rzemiosła wojennego, podobnie jak z *Antygony* lub *Króla Edypa* — rządzenia ludem. Narysowanie lub namalowanie łóżka wcale nie świadczy o tym, że rysownik lub malarz posiadają wiedzę i umiejętności potrzebne do zbudowania tego sprzętu. Dzieła sztuki, dowodził, dają tedy wiedzę pozorną, natomiast dzieła użytkowe — jako wynik rzetelnych umiejętności — jedynie wiedzę cząstkową. Dzieło naśladowcze jako takie dostarcza ze swej istoty jedynie poznania pośredniego, które z kolei jest mniej wartościowe niż poznanie źródłowe, poznanie oryginału. Obcowanie z dziełem naśladowczym, poznanie czegokolwiek za jego pośrednictwem nigdy nie zastąpi więc obcowania z oryginałami oraz otrzymanej w ten sposób wiedzy pełnej, bezpośredniej, z pierwszej ręki, prezentującej rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Niejako u kolebki *mimesis* na zawarte w niej wartości poznawcze rzucono cień podejrzeń i wątpliwości.

Jednak nie wszystkie podniesione tu argumenty wydają się przekonywujące. Z faktu, że naśladowcze dzieła sztuki nie zawierają wiedzy specjalistycznej o przedstawionych w nich wydarzeniach, postaciach, przedmiotach i czynnościach, nie wynika na przykład, że uprawnione jest przeciwstawienie „rzetelnego wykonawcy”, posługującego się autentyczną wiedzą w zakresie uprawianej przez siebie specjalności (tj. polityka, lekarza, rolnika, badacza itp.) naśladowcy dyletantowi, który potrafi naśladować czy też „udawać” poszczególnych wykonawców, chociaż w rzeczywistości nie ma w danej dziedzinie żadnego fachowego przygotowania. W argumentacji tej pominięto, że naśladowanie — dotyczy to przede wszystkim poetów, pisarzy i artystów — jest również odrębną umiejętnością i że tworzenie dzieł naśladowczych wymaga wiedzy, sprawności oraz przygotowań równie zaawansowanych, jak dzieje się to w innych dziedzinach. Dlatego też działalność naśladowcza zakłada — jako minimum — określoną wiedzę o sobie samej, o warunkach tworzenia i funkcjonowania dzieł naśladowczych. W tym względzie obcowanie z dziełami naśladowczymi dostarcza więc zarówno pośrednich wartości poznawczych (o naśladowanych przedmiotach), jak też wartości źródłowych i bezpośrednich (o samych dziełach).

Niewątpliwie sprawą najbardziej newralgiczną jest obecność w dziele naśladowczym pośrednich wartości poznawczych, odnoszących się do przedmiotu naśladowania. Czy zatem — dla przykładu

— dzieła literackie lub dzieła sztuki jako twory intencjonalnie mimetyczne dostarczają wiedzy o czymś więcej, niż jedynie o sobie samych i dalej, czy samodzielnie tworzą one jakieś istotne wartości poznawcze? Wydaje się, że na postawione pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, choć zarazem odpowiedź należy uzupełnić pewnymi zastrzeżeniami. Mianowicie nie każde dzieło intencjonalnie mimetyczne wytwarza i przekazuje istotne wartości poznawcze. Nie działa tu przecież żaden automatyzm, nie występują bezwzględne determinacje. Istotnych wartości poznawczych nie zawierają dzieła, mechanicznie naśladujące inne dzieła, które są ich kopiami, plagiatem. Nie wszystkie doniosłe pod względem poznawczym dzieła prezentują tę samą klasę wartości poznawczych: są pod tym względem skrajnie zróżnicowane i wielostronne, podobnie jak całe ludzkie poznanie. Nie wszystkie dzieła naśladowcze poznawczo nacechowane mają jednakową istotność poznawczo-informacyjną. Istotność ta podlega stopniowaniu, podobnie jak w wypadku innych własności tych dzieł. Należy też podkreślić, że wartości poznawcze w nich zawarte są historycznie względne. Wraz z upływem czasu bądź to zwyżkują one, bądź przeciwnie, ulegają dezaktualizacji, zbanalizowaniu, unieważnieniu itp. Decyduje o tym m.in. historyczny kontekst ludzkiego poznania i — w ostatniej instancji — potrzeby społeczeństw.

Twierdzenie o zawieraniu się pierwiastków poznawczych w działalności naśladowczej wynika bezpośrednio z uznania komplementarności dzieła naśladowczego i przedmiotu naśladowania. Nie bardzo wiadomo, jak można by wyjaśnić praktyczne — intelektualne, semiotyczne lub artystyczne — zawłaszczenie tym przedmiotem, gdyby przyjąć, że dokonuje się ono całkowicie poza obrębem jego poznania.

O PRAGMATYCE NAŚLADOWANIA

Działalność mimetyczna jest nie tylko naśladowaniem „czegoś”, tj. określonego przedmiotu, lecz ze swej istoty bywa ona również naśladowaniem „dla kogoś”, z przeznaczeniem dla określonych adresatów i odbiorców. W tym sensie dzieło naśladowcze zmierza do wywołania pewnej reakcji odbiorcy i faktycznie reakcje takie wywołuje, przynajmniej u niektórych odbiorców. Tę szczególną relację zawiązującą się między dziełem naśladowczym a jego odbiorcami można nazwać pragmatyczną. Jej wykładnikami na jednym biegunie są własności dzieła, na przeciwnym zaś — wytwarzane przez nie efekty w postaci reakcji, postaw i zachowań odbiorczych. Pragmatyka naśladowania zajmuje się więc efektem *mimesis* wytwarzanym w odbiorcy, tak w skali indywidualnej, jak i ewentualnie w skali zbiorowej (gdy rzecz dotyczy na przykład przedstawienia teatralnego lub widowiska karnawałowego).

Kluczową sprawą jest tu uzmysłowienie sobie tego, w jakiej mierze omawiany efekt jest wytworem nie dzieła jako takiego, lecz jedynie i wyłącznie — dzieła mimetycznego. Wszak każde dzieło pozostaje w jakiejś relacji pragmatycznej do odbiorcy i dlatego byłoby rzeczą dość łatwą

przeniesienie ogólnej wiedzy o tej relacji na omawiany przypadek. Wątpliwe jednak czy byłoby to z pożytkiem dla pragmatyki naśladowania. Interesuje ją tedy, mówiąc dobitniej, nie efekt dzieła, lecz efekt naśladowania, które w dziele ukazuje się i któremu jest ono podporządkowane.

Nasuwa się również uwaga, że oddziaływanie *mimesis* wcale nie jest jednokierunkowe, lecz w samej rzeczy dwu- i wielostronne. Podlega mu odbiorca (o ile otwiera się on na dzieło), podlega mu także naśladowca, wytwórca dzieła mimetycznego. Wydaje się jednak, że wypadek ten można wyłączyć z rozważań. Z całą bowiem pewnością oddziaływanie dzieła na jego wytwórcę nie jest tego samego rodzaju, co na odbiorców, tj. konsumentów i użytkowników, jakich ma się tu przede wszystkim na myśli. Można by jeszcze uwzględnić zwrotne oddziaływanie odbiorcy na kształtowanie samego naśladowcy i jego dzieła, ale jest rzeczą sporną, czy zagadnieniem tym miałyby się zająć właśnie pragmatyka naśladowania.

Jej zainteresowania skupiają się bowiem z natury rzeczy na tym, a) w jaki sposób dzieła naśladowcze są w stanie oddziaływać na odbiorców oraz wytwarzać określone efekty, b) jakiego rodzaju są te efekty. Inne kwestie wydają się pochodne względem powyższych, tzn. dają się do nich sprowadzić, bądź mają w nich swój punkt zaczepienia. Z obu tych kwestii pierwsza ma głównie znaczenie teoretyczne, natomiast druga daje się rozstrzygnąć przede wszystkim w sposób empiryczny. W rozważaniu tej pierwszej istotne są własności samych dzieł naśladowczych, sytuacje odbiorcze oraz kategorie odbiorców, w rozważaniu drugiej — ewidencja, analiza oraz klasyfikacja efektów. Podobnie jak poprzednio, wypada ograniczyć się w tym miejscu do paru spostrzeżeń ogólnych na temat obu tych zagadnień.

Wydaje się, że można odróżnić dwa przeciwstawne pod pewnymi względami modele strukturalne tłumaczące oddziaływanie dzieł naśladowczych na odbiorców oraz sposób wytwarzania przez owe dzieła efektów odbiorczych. Nazywam je odpowiednio modelem *inseminacyjnym* (od łac. — *insemino* — wsiąć) oraz modelem *kathartycznym*, którego nazwa nawiązuje do *Poetyki* Arystotelesa objaśniającego za jej pośrednictwem oddziaływanie antycznej tragedii na widzów.

W modelu *inseminacyjnym* dzieło jest rozsadnikiem określonych własności i wartości — zarówno pozytywnych, jak i negatywnych — przypisywanych w nim przedmiotom przedstawionym, tj. postaciom, zbiorowościom, wydarzeniom, instytucjom itd. Zgodnie z założeniami tego modelu, niejako na żywo przenosi ono owe własności i wartości w psychikę odbiorcy, w której, podobnie jak dzieje się to z nasionami w glebie, czy też inaczej, jak z zarazkami chorób w organizmie, dojrzewają one i kielkują, ażeby następnie wyrazić się w reakcjach, postawie i zachowaniach odbiorcy. Przyjmuje się tu tedy, że na przykład artystyczne przedstawienie postaci moczygęby może zachęcać do nadmiernego spożycia trunków, zaś postaci cnotliwych żon — do wierności małżeńskiej (naturalnie, rzecz nieco tu upraszczam). Najistotniejsze bowiem w

omawianym modelu jest to, że powstanie efektu odbiorczego tłumaczy on pojawieniem się u odbiorcy mechanizmu naśladowania, oraz postawy naśladowczej — analogicznych do tych, jakie znamionują samo dzieło, jakie kształtują jego stosunek do zewnętrznych wobec niego przedmiotów. Dzieło naśladuje pewien przedmiot, odbiorca z kolei naśladuje dzieło, „idzie za tym dziełem”. Rzecz jasna, efekty obcowania z dziełami mogą być — stosownie do nadanych im własności — krańcowo odmienne. Raz będą nimi cnoty, innym razem występki. Jednak powstawanie tych różnorodnych efektów wyjaśnia wspólna zasada, wspólna im wszystkim struktura. Otóż dzieło naśladowcze również swego odbiorcę przekształca w naśladowcę, narzuca mu postawę naśladowczą, wytwarza efekt naśladowczy.

Z obserwacji tej, nawiasem mówiąc, wyprowadzano niejednokrotnie doniosłe i dalekosiężne konsekwencje pedagogiczne i praktyczne. Uznając bowiem, że efektem odbioru jest przeniesienie struktury naśladowania i przekształcenie jej w strukturę egzystencjalną, żywiono nadzieję, iż dobór odpowiednich dzieł zapewni ukształtowanie odbiorców w pożądanym kierunku. Nie zawsze nadzieje te okazywały się złudne.

Model kathartyczny zgoła inaczej tłumaczy powstawanie efektu odbiorczego *mimesis*. Akcentuje on bowiem fakt, że źródłem tego efektu nie jest ani pewien przedmiot rzeczywisty, ani też jego przedstawienie w dziele, lecz samo zjawisko naśladowania, tj. zręczne odtworzenie tego przedmiotu, jego „udanie”. Innymi słowy, efekt ten przejawia się nie w przyswojeniu sobie przez odbiorcę treści przedstawienia, lecz w specyficznej reakcji na sztukę naśladowania. To właśnie Arystoteles zwrócił m.in. uwagę na to, że reakcje odbiorcy na przedmiot rzeczywisty i ten sam przedmiot efektownie udany mogą być krańcowo odmienne: rzeczywisty trup może budzić przerażenie, udany zaś — przyjemność. Naśladowanie zatem, zgodnie z modelem kathartycznym, mediatyzuje postawę wobec rzeczywistości i dialektycznie ją zmienia: pozwala się wobec niej dystansować.

ASPEKT PRAKSEOPOETOLOGICZNY

Potrzebę wyodrębnienia w działalności naśladowczej aspektu nazwanego umownie „prakseopoetologicznym” narzuca przyjęte wcześniej określenie *mimesis*, które ujmuje ją jako działalność „przedmiotową” (uprzedmiotowioną). Oznacza to, że naśladowanie jest działaniem zmierzającym do określonego artefaktu (dzieła naśladowczego), a dopiero w dalszej kolejności — związków, stanów i zdarzeń pochodnych. Dyskusja na temat tego, czy dzieło naśladowcze jest tworem konstrukcyjnie samoistnym czy podporządkowanym, nie miałaby tu większego znaczenia. Konstrukcyjna autonomia dzieła nie wyklucza bowiem jego funkcji przedstawiających, ani też różnorodnych użycí instrumentalnych, a z kolei warunkiem *sine qua non* owych funkcji i użycí jest

uprzednie wytworzenie dzieła, jego skonstruowanie. Wytyczną dla naszych rozważań musi więc pozostać teza o komplementarności dzieła i jego przedmiotu.

Paru słów wyjaśnienia wymaga termin „aspekt prakseopoetologiczny”. Mówi się tutaj o „aspekcie”, ponieważ dzieło mimetyczne, które stanowi główny przedmiot zainteresowania nie wyczerpuje działalności naśladowczej. Jest ono natomiast jednym z jej elementów, być może najważniejszym, ale przecież nie jedynym. Nie bardzo można nazwać jego badanie oraz interpretację „poetyką”, gdyż poetyka, zgodnie ze współczesnym jej rozumieniem, zajmuje się w zasadzie wewnętrzną organizacją dzieła już gotowego lub zbioru takich dzieł. Nastawienie badawcze tego typu kłóci się jednak z ideą dzieła mimetycznego jako tworu komplementarnego, osadzonego w bycie przedmiotów innych niż ono samo. Niepodobna również ograniczyć badania do zagadnień prakseologicznych, tj. do opisu operacji, które prowadzą do ukształtowania dzieła naśladowczego. Zaciera się wówczas to, że operacje te są niejako przygotowawcze i przejściowe, że ostatecznie przeistaczają się one we właściwości samego dzieła oraz — pośrednio — przedmiotu naśladowania. Nazwa złożona „prakseopoetologia” wydaje się tedy najstosowniejsza. Obejmuje ona w swej treści ruch energii, zespół instrumentalny (wszak naśladowanie wymaga posługiwania się odpowiednimi środkami!) oraz wyniki pracy naśladowcy, którym może być jedynie dzieło naśladowane jakiś inny przetworzony w nim przedmiot.

Jeżeli więc dotychczasowe przesłanki są trafne, naczelną kategorią prakseopoetologiczną nie może być kategoria środków i sposobów naśladowania (gdy przez sposób rozumie się takie manipulowanie danymi środkami, które prowadzi do powstania odmiennych dzieł mimetycznych). Wydaje się, że kategorią tego rodzaju powinna stać się transformacja. Należy zatem postawić pytanie, o jakie transformacje mimetyczne tu idzie, jakie jest ich miejsce w całościowo rozumianej teorii zjawisk mimetycznych.

Najpierw uwaga wprowadzająca. Nie ulega wątpliwości, że fakt komplementarności dzieła oraz przedmiotu naśladowania musi mieć swoje specyficzne wykładniki w samym dziele. Dzieje się tak dlatego, że powstaje ono i funkcjonuje nierzadko w oderwaniu od przedmiotu, że zatem przedmiot naśladowany musi być w pewien sposób uobecniony w dziele, że musi ono zatem wskazywać, że to nie o nie samo chodzi, lecz o coś (kogoś) znajdującego się poza nim samym, na zewnątrz niego. Wynika stąd, że dzieła mimetyczne jako takie są nieuniknienie dwoiste w swym ukształtowaniu. Na dwoistość tę składa się: a) zespół czynników naśladowczych, tj. środków i technik określanych zwykle przez tę materię znaczącą, w jakiej urzeczywistnione jest owo dzieło (brzmienia, znaki graficzne, język artykułowany, barwy, kształty, zachowania, konfiguracje znaczących przedmiotów), jak również b) elementów naśladowanych, których własna artykulacja nader często nie pokrywa się z artykulacją czynników naśladowczych. Ulicę ateńską można zatem przedstawić w malarstwie za pomocą wygląków, tj. barw i kształtów,

natomiast w poezji można odwołać się jedynie do słów oraz całego systemu środków ekspresji, jakimi posługuje się poezja. Jednakże artykulacja ulicy miejskiej jako wycinka rzeczywistości nie pokrywa się z tymi artykulacjami, jakie oferują odmienne ontycznie środki, techniki i przedstawienia naśladowcze. Wyłania się zatem problem przekładu oraz odpowiedniości odmiennych ontycznie artykulacji „sztuki naśladowania” i rzeczywistości.

W perspektywie tej kategoria transformacji mimetycznej rysuje się dość wyraźnie. Transformacją mimetyczną, w węższym tego słowa znaczeniu, można nazwać działania naśladowcy zmierzające w przeciwnych kierunkach, lecz ostatecznie równoważące się wzajemnie (przy czym równowaga ta istnieje nie empirycznie, lecz teoretycznie, jako idealna granica).

Po pierwsze więc mamy do czynienia z działaniami dążącymi do przekształcenia własnej artykulacji przedmiotu naśladowania (wycinka rzeczywistości) w podwójną artykulację dzieła naśladowczego. Najogólniej biorąc, można wyróżnić tu transformacje poznawcze, aksjologiczne, znaczeniowe (tematyzujące) oraz formotwórcze. Ich celem jest ukształtowanie kulturowe danego przedmiotu (wycinka rzeczywistości), nadanie mu pewnej szczególnej, zamierzonej kategoryzacji oraz przypisanie odpowiedniego sensu. Można by też powiedzieć, że transformacje tego typu przekształcają przedmiot naturalny — tj. objawiający się i dostępny w jego własnej, rzeczywistej artykulacji — w przedmiot semiotyczny. Dokonuje się w ten sposób symboliczne wielokrotnienie owego przedmiotu naturalnego, co m.in. jest warunkiem jego odbiorczych interpretacji w zasięgu danej kultury oraz świadomości społecznej i co umożliwia też jego trwanie w historii wówczas, gdy przedmiot naturalny przestaje w niej funkcjonować, gdy — jak zwykle się mówi — wypada w niej z obiegu.

Po drugie, transformacje mimetyczne, odwrotnie niż w pierwszym wypadku, naturalizują przedmioty semiotyczne i kulturowe. Chodzi tu o postępowanie, które zmierza za pośrednictwem środków i operacji właściwych działalności mimetycznej do wyeksponowania w dziele naśladowczym „tego, co naśladowane”, tj. do sprawnego i przekonującego „udania” przedstawianego wycinka rzeczywistości, nierzadko zaś do wytworzenia iluzji, że odwzorowanie jest „prawdziwe”, „wierne”, „jak w życiu”. Transformacje tego rodzaju mają na względzie podporządkowanie struktury artykułującej strukturze artykułowanej, ukrycie tej pierwszej w tej drugiej. Ich zadaniem jest w istocie z a t a r c i e różnicy ontologicznej dzieła i jego przedmiotu.

CZY NAŚLADOWANIE JEST PROBLEMEM EGZYSTENCJALNYM?

Zagadnienie sformułowane w podtytule może zakrawać na ekstrawagancję. *Mimesis* — problemem egzystencjalnym? W rzeczywistości nie jest to ekstrawagancja, lecz — jak można sądzić — jeden z klasycznych, najbardziej newralgicznych problemów teorii *mimesis*. Nie chcę twierdzić, że pierwszym wielkim „egzystencjalistą mimetycznym” był Platon, ale to właśnie w jego

Państwie, podobnie jak w kilku innych dialogach, zagadnienie *mimesis* pojawia się po raz pierwszy (na tyle, na ile mi wiadomo) jako problem egzystencjalny. Echa platońskich myśli można wytropić m.in. w pismach Kierkegaarda, który — jako właściwy twórca współczesnej filozofii egzystencjalnej — nie tylko ulegał wpływowi greckiego myśliciela, ale był także wybitnym znawcą jego dialogów. Jednakże analiza historyczna związków teorii *mimesis* z problematyką egzystencjalną nie wchodzi tu w rachubę. Jedyne, czym wolno się tu zająć, to pytanie o sens teoretyczny tego związku, o jego znaczenie dla teorii *mimesis*.

Należy w pierwszym rzędzie ustalić treść i zakres tej problematyki w granicach omawianej teorii. Otóż z całą pewnością nie koncentruje się ona na przedmiocie naśladowania, na dziele, czy na efektach wytwarzanych przez nie w odbiorcy. Nie łączy się też bezpośrednio z problematyką transformacji. Właściwym tematem jej rozważań jest natomiast osoba naśladowcy. Nie znaczy to jednak, że chodzi wyłącznie o naśladowcę w węższym tego słowa znaczeniu, tj. o wytwórcę dzieła naśladowczego. W polu widzenia mimetyzmu egzystencjalnego (jeśli termin taki byłby tu dopuszczalny) powinien znaleźć się w istocie każdy, czyje życie osobowe ma jakiś związek z jednostkowo przeżytym doświadczeniem naśladowania. W tym polu widzenia, rzecz jasna, powinna pojawić się również osoba odbiorcy dzieła mimetycznego.

Warto zaznaczyć, że doświadczenie naśladowania musi być rozumiane w mimetyzmie egzystencjalnym zupełnie szczególnie. Przede wszystkim chodzi tu o doświadczenie podmiotowe, w sferze ludzkiej subiektywności. Doświadczenia tego nie należy utożsamiać z aktywnością poznawczą naśladowcy — wytwórcy lub odbiorcy — w procesie działalności naśladowczej. Aktywność taka prowadzi bowiem do ukonstytuowania się podmiotu poznającego, ale nie podmiotu egzystującego. Doświadczenie to różni się także istotnie od wszelkich doświadczeń praktycznych zdobywanych w toku tej działalności, na przykład w procesie kształtowania dzieła naśladowczego. Charakteryzują one naśladowcę jako wytwórcę lub wykonawcę, ale nie jako jednostkową subiektywność. To samo dotyczy „konsumpcji” dzieła przez odbiorcę. Aktu tego typu konsumpcji niepodobna podciągnąć pod egzystencjalne doświadczenie naśladowania. Aktywność poznawczą, praktyczną lub konsumpcyjną naśladowcy cechuje więc ogólnie to, że każda z nich zwraca go na zewnątrz siebie: ku wytwarzanemu dziełu, ku właściwościom przedmiotu naśladowania, które trzeba poznawczo ogarnąć, ku utworowi, który dostarcza przyjemności estetycznej z racji udanego „udania”. Każda z tych czynności odwodzi niejako naśladowcę od własnego subiektywnego ja, pogrąża go w dystrakcji. Można pójść jeszcze dalej: samo uczestnictwo w strukturze naśladowania — bycie „naśladowcą” w tym czy innym znaczeniu — powoduje ze swej istoty kryzys osobowej tożsamości jednostki i wystawia na próbę jej odrębną podmiotowość, jej egzystencjalne bycie sobą, w sobie i dla siebie. Na tej też glebie kryzysu rodzi się jednostkowe przeżycie naśladowania jako szczególnego doświadczenia

egzystencjalnego. Rozwija się ono, by tak rzec, dialektycznie. Udział w działalności naśladowczej, uwikłanie w struktury naśladowcze oraz narzucane przez nie „bycie na zewnątrz siebie ku” wywołują, jak stwierdziłem, kryzys podmiotowości, natomiast kryzys ten rodzi z kolei negację naśladowania oraz doznawaną w nim i za jego pośrednictwem alienacji. Negacja naśladowania, jak też opór stawiany przez zobiektywizowane struktury naśladowcze kierują z kolei jednostkę ku własnej subiektywności, ku własnemu, odrębnemu ja, obudzonemu przez zagrożenia, jakie m.in. stwarza naśladowcze upodobnianie się do innych ja.

Należy więc podnieść, że działalność naśladowcza ujawnia w aspekcie egzystencjalnym dwie zatajane w niej zazwyczaj własności: właściwą sobie negatywność (w formie uprzedmiotowienia lub subiektywizacji) oraz podmiotowość, którą eliminuje i bez której nie mogłaby zaistnieć.

MIMESIS JAKO IDEOLOGIA

Jeśli przyjąć, że ideologia polega na celowym wytwarzaniu, zawłaszczaniu i posługiwaniu się uformowanymi kulturowo („semiotycznie”) idealnymi wartościami, to działalność mimetyczna oraz odpowiadająca jej refleksja teoretyczna w zasadzie warunki te spełniają. Staje się to uchwytne wówczas, gdy odpowiednio rozszerzy się i uzupełni te uwagi, które zostały zawarte w podrozdziale dotyczącym ontologii *mimesis*. Widać bowiem, że wprowadzone uprzednio kategorie ontologiczne tracą swoją wyrazistość i konkretność na polu praktyki społecznej. Nie wystarczy już dowodzenie, że przedmiot naśladowania - dzieło naśladowcze oraz kształtująca je działalność są pewnymi realnościami posiadającymi odrębne, lecz dialektycznie odniesione do siebie artykulacje. Okazuje się bowiem, że w życiu zbiorowości owe rzekomo dziewicze realności nieuniknienie przeistaczają się w określone dobra, wartości, które z kolei są obiektem rywalizacji i walk rozmaitych, częstokroć przeciwstawnych sił i grup. Zawłaszczenie tych idealnych wartości — panowanie nad wartościami — bywa na ogół warunkiem i czynnikiem regulowania i kontrolowania zachowań społecznych, które z wartościami tymi się identyfikują lub ku nim zmierzają. Z drugiej zaś strony, wartości te, będąc obiektem rozmaitych rywalizacji, same stają się poliwalentne czy wewnętrznie sprzeczne. Ten stan rzeczy rodzi wielorakie następstwa. Prowadzi on m.in. do wzajemnego oderwania się oraz skłócenia teorii i praktyki mimetycznej, do żonglowania i manipulowania kategoriami mimetycznymi, do różnych „szwindli” mimetycznych. Wyraża się w bezprawnych aneksjach mimetycznych i w towarzyszących im rugach.

Jak była już o tym mowa, w polu praktyki społecznej każdy z elementów i czynników wielkiego kompleksu mimetycznego staje się wartością. Dotyczy to zatem przedmiotu naśladowania (od wieków przecież toczą się spory o to, co ma być „godnym” czy „właściwym” tematem naśladowania w dziele i jak ma on być w nim ujęty), dzieła i samej działalności. Dotyczy to

m.in. omówionej wcześniej przeze mnie transformacji mimetycznej, która pokrywa się tu z operacją wytwarzania określonej wartości dodatkowej w porównaniu z przedmiotem naśladowania i z tego względu bywa społecznie równie doniosła i znacząca, co sam jego wybór, co zamierzony efekt naśladowania wobec odbiorcy. Za sprawą tych wartości — w nich samych i za ich pośrednictwem — dokonuje się artykulacja znaczących i ścierających się w obszarze danej praktyki interesów społecznych. W odniesieniu do tych ostatnich kształtują się oraz ulegają historycznej funkcjonalizacji podstawowe sensory i struktury ideologiczne związane z ideą naśladowania w węższym, bezpośrednim rozumieniu. Typologicznie rzecz ujmując, można wskazać na trzy odrębne formacje ideologiczne w tym względzie. Interesują mnie one w tym miejscu, podkreślam z naciskiem, nie ze względu na ich służebność wobec interesów czy grup oraz uwarunkowania historyczne, lecz jedynie ze względu na charakterystyczne dla nich ideologiczne rozjaśnianie i rozszerzanie sensu naśladowania, na kierunki tych rozjaśnień i rozszerzeń. Tylko to bowiem jest dopuszczalne i da się osiągnąć na drodze analizy wyłącznie teoretycznej.

Pierwszy typ rozjaśnień i rozszerzeń ideologicznych prezentuje świadomość i praktykę mimetyczną jako świadomość i praktykę z a w ł a s z c z a j ą c ą. Działanie mimetyczne jest w tym ujęciu formą podboju rzeczywistości, formą jej ekstensywnej bądź intensywnej asymilacji. Dzięki naśladowaniu cudze, odległe bądź niedostępne przedmioty zostają podporządkowane naśladowcy, włączone w rodzime, macierzyste dla niego struktury. Naśladować znaczy tu tyle, co zagarnąć i przyswoić sobie tajemnicę naśladowanego przedmiotu, pojąć nad nim władzę, podporządkować go sobie, posługiwać się nim zgodnie z własnymi potrzebami i celami. Naśladowanie ugruntowuje więc potęgę naśladowcy, służy mu jako środek nieskończonego rozszerzania jego władztwa. Proponuję nazwać ten typ ideologii mimetycznej ideologią imperialną.

Drugi typ rozjaśnień i rozszerzeń ideologicznych odnoszących się do *mimesis* przedstawia naśladowanie jako czynnik konserwujący. Asocjuje ono w tym kontekście z powtarzaniem i powielaniem. Aktualizując strukturę naśladowania i wpisując się w nią, naśladowca podkreśla m.in. podobieństwa, czy nawet tożsamość własnych czynności i zachowań wobec naśladowanego wzoru. Naśladowanie nader często sprowadza się w tym wariantcie do mniej lub bardziej zakamuflowanej rytualizacji. Działanie naśladowcy tłumaczy się w kategoriach partycypacji w ustalonym wzorze (przedmiocie naśladowania), jego kultywowania, chronienia lub zabezpieczenia przed różnego typu anarchizującymi zakłóceniami. Można by rzec, że naśladowanie jest traktowane w omawianym typie ideologii jako forma zachowania rzeczywistości już zdobytej, jako podporządkowanie się naśladowcy zadaniu utrzymania jej w odziedziczonym kształcie. Ideologię mimetyczną tego rodzaju nazwałbym ideologią obronną.

Trzeci typ ideologii należałoby, rzecz ściśle ważąc, nazwać antymimetyczną. Dostrzega się tutaj, i owszem, powszechność i przemożną siłę procesów naśladowczych, lecz uważa się je za największe zło, jakiego może doświadczyć istota ludzka i społeczeństwo. W odróżnieniu od pierwszego typu, gdzie naśladowanie tłumaczy się jako zawłaszczenie, tutaj przeciwnie, ujmuje się je jako wywłaszczenie, jako deprawację. Naśladowanie oznacza zagrożenie tożsamości naśladowcy, której wyrazem jest zarówno „nie bycie sobą”, jak też „bycie nie sobą”. W tym też sensie traktuje się je nie jako synonim zagłady, co jako formę ucieczki od pewnej normatywnie ustalonej rzeczywistości prawdziwej w rzeczywistość pozorną i nieautentyczną. Postawa antynaśladowcza narzuca również wysoce ambiwalentny stosunek do przedmiotu naśladowania. Raz uosabia on kumulację cech negatywnych, innym razem podlega swoistej sakralizacji, która naśladowanie go piętnuje jako profanację, kradzież, spospolitowanie itd. Stosunek ten wypływa z postawy antynaśladowcy. Z reguły bowiem nie tylko nie chce on naśladować, ale nie chce też być naśladowanym... Toteż w tym trzecim typie ideologii mimetycznej (antymimetycznej) wyróżniłbym odpowiednio wersję katastroficzną i wersję eskapistyczną.

Uwagi powyższe, rzecz oczywista, nie wyczerpują bogatych różnicowań w omawianej dziedzinie. Wydaje się jednak, że wyróżnione typy ideologii mimetycznych, które nazwałem odpowiednio imperialną, obronną oraz eskapistyczno-katastroficzną należą do zasadniczych. Jako swoistą postać mimetyzmu uwzględniłem tu również świadomość negującą mimetyzm. Osobny problem stanowi jeszcze świadomość mimetyczną, ale to temat na inne rozważanie.

W szkicu tym wyróżniłem zatem następujące aspekty *mimesis*: ontologiczny, teoriopoznawczy, pragmatyczny, prakseopoetologiczny, egzystencjalny oraz ideologiczny. Starłem się m.in. pokazać, że działalność mimetyczną jest wieloaspektowa i że poszczególne aspekty są swoiste, do siebie wzajemnie niesprowadzalne; że osadzają się one we właściwościach realnie, empirycznie rozumianej *mimesis*; że wyodrębnienie poszczególnych aspektów nie jest dowolnym lub przypadkowym cięciem badacza, lecz że otwiera drogę do płodnych rozważań i poszukiwań. Wydaje mi się, że wyróżnione aspekty *mimesis* składają się na zarys pewnej całościowo rozumianej teorii tego zjawiska — pod warunkiem wszakże, że szkielet tej teorii (niestety, szkielet...) wypełniłaby treść historyczna. Być może zyskałaby ona wówczas rangę naukowej?...